GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

Nro 103

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za inserce obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 17 Kwietnia 1831 roku w Niedzielę.

Rzeczy krajowe.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Siennicy.

Dnia 6 kwietnia 1831 r

Postępują na wyższe stopnie, za szczególne odznaczenie się w boju. — W przybocznym sztabie naczelnego wodza: p. o. szefa tegoż sztabu, podpułkownik Szydłowski, na pułkownika. — Adjutanci, kapitanowie: Leski i Kruszewski, na majorów. — Porucznicy: Potocki Tomasz i Rzewuski, na kapitanów. — Podporucznik Hauke Władysław, na porucznika. — W sztabie kwatermistrzostwa: Major Klemensowski, na podpułkownika. — W piechocie: Szef sztabu 1éj dywizji, major Breański, na podpułkownika. — W 1 linjowym, major Kiekiernicki, na pułkownika z przeznaczeniem na tymczasowego dowódzcę 2éj brygady, 2éj dywizji. — Dowódzca tymczasowy 2go pułku linjowego, major Żywult, na podpułkownika. — Dowódzca 6go pułku linjowego, podpułkownik Wybranowski, na pułkownika. — Dowódzca 7go linjowego, podpułkownik Oborski, na pułkownika. — W pułku 8 linjowym, majorowie: Antonini i Karski, na podpułkowników. — W jeździe: Szef sztabu 2go korpusu, kapitan Zamojski Władysław, na podpułkownika. — Dowódzca dywizjonu karabinierów, podpułkownik Sznajde, na pułkownika. Ozdobieni zostają: Krzyżem Kawalerskim: Jenerał brygady Skarzyński Kazimierz; w pułku 8 piechoty liniowéj, major Podczaski. — Krzyżem złotym: w przybocznym sztabie naczelnego wodza, podporucznicy: Sanguszko i Krysiński. Dowódzca 1éj brygady 1 dywizji piechoty, pułkownik Ramorino. W 1 pułku piechoty linjo., podporucznicy: Leśniowski i Izbicki. W 5 pułku piechoty linjowéj kapelan Wysocki. — W 8 pułku piechoty linjowéj, major Prolewicz. — Odznaczyli się w boju: Dowódzca 1éj brygady 3éj dywizji piechoty, jenerał brygady Bogusławski; dowódzca 8go pułku piechoty linjowéj pułkownik Węgierski. — W 2im pułku piechoty linjowéj, majorowie: Gnoiński i Sułkowski. — W 7 pułku piechoty linjowéj, kapitan Daczewski; porucznicy: Dąbrowski i Kossecki. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, (podpisano) *Skrzynecki.*

— *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — Stósownie do art. 124 prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém ziemskiém, ogłasza, iż listy zastawne sztuk 50 litera E. Nr. 141,842, 141,843, 141,844, 141,845, 141,846, 141,847, 141,848, 141,849, 141,850, 141,851, 141,852, 141,853, 141,854, 141,855, 141,856, 141,857, 141,858, 141,859, 141,860, 141,861, 141,862, 141,863, 141,864, 141,865, 141,866, 141,867, 141,868, 141,869, 141,870, 141,871, 141,872, 141,873, 141,874, 141,875, 141,876, 141,877, 141,878, 141,879, 141,880, 141,881, 141,882, 141,883, 142,511, 142,512, 142,513, 142,514, 142,515, 142,516, 142,517, 142,518, wraz z sześciu kuponami, Marjana Cissowskiego własne, przy pożarze w miesiącu maju r. b. wydarzonym we wsi Długie, w powiecie i obwodzie Lipnowskim, w województwie Płockiém położonéj, miały spalić się, i dla tego właściciel ich zaniósł żądanie do dyrekcji głównéj, o wygotowanie dla niego duplikatów; wzywa się zatém wszystkich, którzyby do własności wspomnionych listów prawa jakowe rościli, aby z takowemi do dyrekcji głównéj w Warszawie w przeciągu roku jednego od dnia 15 września roku bieżącego, jako daty piérwszego ogłoszenia, niezawodnie zgłosili się, inaczéj rzeczone listy zastawne umorzonemi, a na ich miejsce duplikaty wydanemi zostaną. — W Warszawie d. 15 lipca 1830 roku. — Senator wojewoda prezes, *Miączyński.* — Pisarz dyr. głów., *Drewnowski.*

— Donoszę niniejszym, jako JPan Antoni Zagórski, człowiek prawdziwie poczciwy, w domu moim pod Nr. 1767 przy ulicy Sto Jerskiéj, zmarł na dniu 5 kwietnia r. b. 1831, a że zamieszkanie osób, którzy pod jakimkolwiekbądź względem byli nieboszczyka krewnymi, nie jest mi wiadome, wzywam przeto tychże, iżby się w przeciągu jednego miesiąca, od daty niniejszego ogłoszenia, po odebranie pozostałych po nim rzeczy, jako to: czterech starych koszul, jednego starego szpencerka, jednego starego surduta, jednéj pary złych butów, mizernéj pościeli, i jednego starego łóżka ordynaryjnéj roboty, zgłosili; gdyż po upłynieniu dopiero rzeczonego terminu, jeżeli nikt z krewnych po odebranie powyżéj wyszczególnionych rzeczy po tymże ś. p. Antonim Zagórskim się nie zgłosi, tedy oddam takowe pozostałéj po nim służącéj imieniem Marjannie Sobańskiéj, która, jak sama zeznaje, przez lat cztery, żadnych zasług od tegoż ś. p. Antoniego Zagórskiego, nie brała, gdyż sam będąc bardzo biednym, a do tego, dla późnego wieku i ciągłéj słabości, nie mogąc sobie nic zarobić, nic tejże służącéj płacić nie był w stanie. — w Warszawie dnia 14 kwietnia 1831 roku.

Antoni *Herman*, właściciel domu.

— Wczoraj po południu nadeszła tu niezawodna wiadomość, że jenerał Dwernicki wkroczył d. 12 b. m. na Wołyń przeszedłszy Bug pod Kryłowem. Oficer który przywiózł tę wiadomość, przejeżdżając przez Warszawę, zapewniał, że zostawił jenerała Dwernickiego w Horochowie. Wkroczenie naszego wojska na Wołyń, zapewnia

nam największe korzyści, ile że z tamtychto okolic dowożono wojsku Dybicza, żywność której wielką dostawę właśnie co nakazano, i już do głównych składów nad Bugiem zwożono. Nakazany był także i już wybrany rekrut po 3 z 500 dusz, przeznaczony na wzmocnienie szeregów Dybicza; ci nieszczęśliwi trzymani byli pod zamknięciem i w dybach po różnych miastach powiatowych; z ich odesłaniem do głównéj armji ociągano się jeszcze, pod rozmaitemi pozorami a mianowicie w oczekiwaniu dopóki umundurowani nie zostaną. Moskwa nie ma na Wołyniu ani na Podolu żadnego wojska, wyjąwszy rozrzucone po niektórych miastach, tak zwane bataljony rezerwowe, liczące po 200 a najwięcéj jeżeli 300 ludzi. O ich rozbrojeniu pomyślą zapewne bracia Wołynianie, którzy w téj chwili gdy to piszemy, ani wątpić, wszyscy, na koń wsiadają, bo przybycie Dwernickiego nie może być jak tylko hasłem do powszechnego w całym zabranym kraju powstania od dawna już przygotowanego.

— Podług odebranych drogą urzędową wiadomości, najezdnicy cofnęli się bardzo śpiesznie d. 14 z Puław, Kazimierza, Józefowa i Rachowa, w kierunku na Lublin. Jenerał Sierawski przeszedłszy Wisłę, zabrał w Kazimierzu bardzo znaczne magazyny zboża, wiele galarów, dubasów, berlinek i t. p. statków, jak niemniéj wielkie zapasy lin, żelaza i przygotowanego do przeprawy drzewa.

— Słychać że w Lublinie mają Rossjanie nadzwyczajnie wielką liczbę chorych, których po stu codziennie ma umierać. Obawiają się ażeby w tém mieście niezakradła się lazaretowa choroba zaraźliwa.

— Doszła tu wiadomość, że na Żmudzi nie Rossjanie, ale powstanie nasze pobiło gwardję Rossyjską, któréj było 5000.

— Waleczny podpułkownik Karski z 8 pułku linjowego, zakończył dnia wczorajszego życie z ran odniesionych w obronie ojczyzny.

— Tandeciarza numer 5 wyszedł z druku.

— Między jeńcami nieprzyjacielskimi, znajduje się synowiec sławnego jenerała Rossyjskiego Jermołowa.

— Pułkownik Wąsowicz powrócił z Wiednia i wyjechał do głównéj kwatery naszéj.

— Główna kwatera feldmarszałka Dybicza, miała być zawczoraj w Siedlcach.

— Podchorąży Kalinowski z naszego nowego 20 pułku piechoty, był wysłany z 17 żołnierzami na rekonesans, miał wrócić nazajutrz, lecz nie było go widać nawet dnia 3. Dowódca sobie wyrzucał, że wysłał niedoświadczonego młodzieńca, którego już miał za straconego. 3go dnia wraca Kalinowski z wszystkiemi 17 swymi żołnierzami, pomnożywszy swój hufiec 37 ochotnikami i przyprowadziwszy kilkadziesiąt jeńców.

— Odpowiedź Br. hr. Kicińskiego na artykuł p. E. K. w Nr. 100 G. P. drukowany, odebraliśmy i umieścimy.

— Kurjer Polski powiada, że spodziewana jest u nas zmiana ministerjum.

— Jeden z naszych uczonych otrzymał list z Niemiec, z którego następujący wyjątek tu kładziemy.

«Dotąd w. panu wcale nieznajomy, w natłoku gromadzących się wielkich wypadków téj najważniéjszéj epoki dziejów, przesyła w. panu z najczystszego umysłu wypłynione słowa, do wielkiego narodu Polskiego. Święte zachwycenie bezwarunkowo piórem kierowało. Odbierzecie je, bez poprawy, tak właśnie, jak je bezpośrednio umysł dyktował (*). Od czterech już miesięcy pałam chęcią walczenia w sprawie Polaków: ale w gorszém znajdując się położeniu od Szatobrianda, nietylko nie znajduię przedsiebiercy kosztów nakładu, ale nawet drukarza pomimo ofiarowaną dwoistą zapłatę. Niejakiemu panu B... powierzyłem ostatni exemplarz mego wielkiego dzieła... czyli to w. pana doszło, pragnąłbym wiedzieć? (**)

Bank zaliczy w. panu na mą rachubę dla rannych Polaków sto talarów. Dziewięćset talarów zaliczę jeszcze, gdy Polak swą wolność wywalczy: ma się rozumiéć, całą, nie półwolności, albowiem wszystko co jest połowniczne, stokroć ja więcéj nad samego szatana nienawidzę.

Raczcie téż w jedném z tamecznych pism umieścić:

«Jeden Niemiecki patrjota nadesłał sto talarów dla rannych Polaków; przyrzeka 900 jeszcze nadesłać, gdy Polacy całkowitą i niepodległą narodowość odzyszczą, a posyłającego ofiarę, aż do owéj pory nie uwiężą, alboliteż on sam przez uboczne, nieprzewidziane okoliczności, swego szczupłego mienia nie utraci.»

Nie z bojaźni o siebie, życzę sobie nie być wymienionym, ale tylko ze względu na rząd tutéjszy, którego ją bez potrzeby kompromitować nie chcę.

— *Xięża Missjonarze i Kommuniści* (z Now. Pol.)

(Dokończenie.)

Druga kongregacja: kommunistów przez Bartłomieja Holzhausera utworzona, z kapłanów świeckich, inny ma cel od piérwszéj i inne do jego osiągnięcia środki. Jest to massonja w duchowieństwie, któréj najgłówniejszym przywilejem w kraju naszym jest, iż członkowie jéj mogą ubiegać się o wszystkie beneficia kapłanom świeckim należące, ale ci ostatni do ich beneficjów prawa nie mają. Xięży kommuniści mają wzgląd szczególny na korzyści pojedynczych członków, nie zaś kongregacji. Stowarzyszenie zobowięzuje ich jedynie do wspierania pojedynczych osób, bez względu na ogólny kraju lub religji interes. Aby skuteczniéj celu swego dopięli, kommuniści posiedli prawie wszystkie miejsca przy katedrach, następnie wcisnęli się do urzędów duchownych i owładnęli resztę edukacji młodzieży duchownéj. Zajęcie ważnych posad, nadało im już tyle wpływu, iż bez trudności, najnikczemniejszych swoich braci wprowadzą tam gdzie im się podoba. Niezadrośćimy posiadania niegodnie godności, zwróćmy tylko uwagę na ducha który ich ożywia. Samo dążenie do wyniesienia osobistego, zagłusza w kapłanie takim wszystkie szlachetne uczucia, a nakazuje użyć środków jakie tylko się znajdą do dopięcia zamiarów własnych.

(*) Jest tu wzmianka o przyłączoném do listu piśmie: «*Zuruf eines teutschen Patrioten, an das edle, mit beispiellosen Ruhm gekrönte Volk der Polen!* Oraz wierszu: *Schlachtgesang der Freiheitskämpfer.* (Odezwa niemieckiego patrjoty, do szlachetnego, bezprzykładną sławą uwieńczonego narodu Polaków! i pieśń wojenna za wolność walczących.)

(**) Nie doszło.

Honoru, uczciwości, nawet religji gotów wyrzec się człowiek tego zgromadzenia, byle to wyrzeczenie z pożytkiem dla niego było. Widzieliśmy w tém zgromadzeniu najgorliwszych obrońców, ludzi najnikczemniejszych, a do dziś obijają się o uszy nasze nieżyczliwe wyrażenia dla sprawy narodu. Główną zasadą kommunistów jest: niech się tam dzieje co chce, byle mnie się dobrze działo. Czyż człowiek z podobnemi uczuciami był kiedy przychylnym narodowi? Tacy to ludzie przygotowują nam w seminarjach swoich, kapłanów na resztę dyecezjów. Aby jednak i tu obce nie zakradły się zdania, potworzono przy seminarjach instytuta fiołków, czyli młodzieży, która zawczasu jest napychana duchem egoistycznym, w którą wrażają piérwsze to główne uczucie: nie dbaj o innych, kiedy tobie dobrze się dzieje. A gdy kto wejdzie do seminarjum, żelazna krata dzieli go od reszty narodu, a z trzymanego w zamknięciu wywabia się przez lat trzy uczucia obywatelskie, jeżeli się tam jakowe już zakradły. Nieraz mówi x. professor do alumna: »gdybym wiedział, która w tobie jest żyłka światowa, wypruébym ją kazał.« Czyż z takiéj szkoły kapłan wychodzący mógł być lub okazać się patrjotą? nigdy. Jeżeli zdania zupełnie egoistyczne nie zagnieździły się w sercu jego, jeżeliby iskra przywiązania do narodu tlała pod popiołem zdań haniebnych i po wyjściu z seminarjum, rozżarzyćby się usiłowała. Xięża kommuniści przewidując iż kapłan ten może wzgardzić ich pomocą, zawczasu gnębić go zaczęli i gnębili aż do końca, do czego posiadanie wyższych godności duchownych najlepsze dawało im sposobności; na które prześladowania, które w duchownych są najzawziętszemi, jeśli kapłan obywatel narazić się nie chciał, musiał przygasić nawet tę ostatnią iskrę obywatelską. Pomocy bowiem przeciwko prześladowcom nigdzie spodziewać się niemógł i dotąd nie może, kommuniści bowiem najwyższą posiadają władzę w duchowieństwie, bo i biskupów do swojéj wciągają kongregacji. Ta więc kongregacja zaraża i młodzież duchowną i z wyszłych z pod ich opieki wykorzenia przywiązanie do narodu.

Zmianę tę w duchowieństwie i szkody ztąd wypływające dla religji, postrzegł organizator uniwersytetu Warszawskiego, znany z dobrego sposobu myślenia, lecz nie miał dosyć mocy, aby otwartą szkodliwym sprawie narodu kongregacjom wypowiedział wojnę. Starał się tylko aby przy tymże uniwersytecie wydział teologiczny tak był obsadzony, iżby potrzebom kraju i religji zadosyć uczynił; iżby w nim jednoczyły się duch obywatelski i kapłański. Wydział teologiczny miał powrócić zwolna obywatelów kapłanów Polsce i roztropnych sług ołtarza religji. Postrzegły natychmiast kongregacje, zakrój na swoję zgubę, a piérwsi missjonarze i kommuniści, pomimo zatwierdzenie wydziału przez stolicę apostolską, oparli się żądaniu, aby swych alumnów do wydziału teologicznego posyłać mieli. Za niemi poszła reszta zakonników; nie przestali na tém, przewidując, że nawet garstka w uniwersytecie duchem religji i patrjotyzmem ożywionych, zdoła przeciąć drogi niegodne do wielkości, kongregacjom; missjonarze przyjmują na siebie zwalenie wydziału teologicznego. Przy pomocy K. Szaniawskiego usiłowania pomyślny uwieńczyły skutek. Rozpędzono z uniwersytetu młodzież duchowną za to, że była do religji i kraju przywiązana, że zapowiadała wojnę, a może zniszczenie tym którzy religję i kraj własnemu są zawsze gotowi poświęcić interesowi.

Niedługo się jednak tym nowym tryumfem cieszyły kongregacje. Hołowczyc arcybiskup nie mógł ścierpieć zniesienia wydziału który miał powrócić Polsce znaczną i ważną część obywateli. Śmierć zawczesna nie dozwoliła mu rozwinąć przyzwoicie planu dobrego, a następca Skarszewski, nie mogąc cofnąć pomysłu swego poprzednika, urządził seminarjum główne i oddał je nowéj skomplikowanéj kongregacji; jezuici, benoni, kommuniści i missjonarze, razem zarządzali seminarjum głównem. Nie mamy z niego dotąd żadnego użytku ani dla religji, ani dla kraju, nawet go się spodziewać nie możemy, jeśli zwrócimy uwagę na to, że mu przewodniczy kapłan zapisany naumyślnie z Petersburga, człowiek godny wychowania stepów północy, ozdobiony wszystkiemi moskwicina przymiotami, a dzieje ojczyste wykłada w języku Francuzkim Francuz, alumnom, którzy wcale języka tego nie znają.

Niech się więc nikt nie dziwi, że duchowieństwo Polskie ostygło w przywiązaniu do ziemi, któréj chlebem się tuczy; ono ostygnąć koniecznie musiało. Lecz gdy wszyscy jesteśmy przekonani, że religja jest potrzebą moralną ludzi, a religji potrzebnymi są ministrowie, poszukajmyż więc środków, aby ci ministrowie, byli razem obywatelami ożywionymi uczuciami przywiązania do wolnéj rodzinnéj ziemi, a niedostępnymi wpływowi despotów i arystokratów. Piérwszym krokiem stanowczym do tak wielkiéj a saméj religji pożytecznéj zmiany, sądzimy zniesienie kongregacji *missionis et communitatis*, na których ciąży brzemie przestępstw religijno-politycznych, a następnie urządzenie wychowania młodzieży duchownéj i całego duchowieństwa, stosownie do zasad religji i potrzeb narodu.

O CHOLERZE.

Postrzeżenia nad chorobą cholera morbus *zwaną i wnioski o jéj naturze zrobione przez nadzwyczajny komitet lekarski ustanowiony w mieście Moskwie za rozkazem cesarza Mikołaja.* (W Petersburgu d. 4 stycznia 1831.)

Nadzwyczajny komitet lekarski, ustanowiony w mieście Moskwie i złożony z najznakomitszych w Rossji lekarzy, mając sobie polecone przez najjaśniejszego cesarza Rossji, rozpoznać: czyli po ustaniu choroby cholera w mieście Moskwie, jest potrzebném jakowe oczyszczanie towarów z tegoż miasta wychodzić mających, w celu uniknienia rozniesć się mogącéj przez takowe towary zarazy, komitet rzeczony zażądał opinji w téj mierze członków rady lekarskiéj, tamże wówczas z 24 lekarzy składającéj się i zrobił zapytanie tejże radzie lekarskiéj: Czyli zaraza choroby cholera może się kommunikować przez towary i jakiekolwiek effekta, tudzież w jakim stopniu?

Ze złożonych zdań szczegółowych 24 członków tejże rady lekarskiéj, przekonał się komitet, że trzech tylko członków przypuszczało możność kommunikowania się zarazy téj choroby przez towary i effekta i to pod pewnemi tylko warunkami. Ośmnastu zaś zupełnie kommunikowania się onéj zaprzeczało, a jeden z członków rady lekarskiéj, lubo przypuszczał piérwiastkowo możność kommunikowania się zarazy przez towary, wszelako po dokładniejszém przekonaniu się, uznał potrzebę wykadzania towarów; inny zaś sądził, że dla samego zaspokojenia obawia-

jących się zarazy, wykadzanie towarów jest potrzebném; inny znowu utrzymywał, iż lubo niema zupełnego przekonania o zaraźliwości w téj chorobie przez towary, wszelako radził, aby dla wszelkiego bezpieczeństwa pewne towary np. sukna, były chlorkiem wapna wykadzane, inne zaś przewietrzane tylko. Po roztrząśnieniu których zdań najskrupulatniejszém, jako w przedmiocie tak ważnym, komitet uczynił swój wniosek i jednomyślnie postanowił następujące prawidła:

1) Że skoro dotychczasowe urządzenia kwarantanny i oczyszczenia towarów, tudzież wszystkich effektów zagrażać mających rozszerzeniem choroby cholera, opierały się jedynie na zasadach przyjętych względem ostrożności zachować się winnéj co do zarazy morowéj, w braku dokładnych dowodów i przekonania o stopniu zaraźliwości choroby cholera, przeto teraz, skoro doświadczeniami pewnemi, natura zaraźliwości już jest wyjaśniona, oddzielne zatém względem téj choroby prawidła ostrożności przepisane być potrzebują.

2) Nigdzie albowiem nie było tyle sposobności do zrobienia gruntownych spostrzeżeń i tylu razem mieć na to zebranych uzdatnionych lekarzy, jak w ostatnich trzech miesiącach panowania téj choroby w mieście Moskwie, gdzie 7500 ludzi przeszło, leczono na chorobę cholera, a 52 ciał zmarłych na nię, rozbierało anatomicznie i chemicznie 21 lekarzy. Na zrobionych tu zatém sprostowaniach różnych a przeciwnych sobie zdań dotychczasowych, względem zaraźliwości cholery, można zdaje się z przekonaniem zupełném polegać.

3) Lubo zdania członków rady lekarskiéj względem niemożności udzielania się zarazy cholery przez towary i effekta nie są jednomyślne, wszelako oprócz większości zdań nierównie liczniejszych, za niezaraźliwością choroby, mówi jeszcze przeciw zaraźliwości jéj to nadto, że utrzymujący przeciwnie krzyżują się sami w swych rozumowaniach, i tak jeden z nich mówi: że jad cholery nie jest tak lotnym jak morowego powietrza, a przytém jednak twierdzi, że istnieją przykłady liczne, których pościel i suknie po chorych lub umarłych używane od zdrowych, zarażały ich tą chorobą. Zresztą wyznaje, iż więcéj z porównywania *per analogiam* choroby téj z morową zarazą, jak z przekonania na doświadczeniu opartego, wniosek ten czyni, gdyż nie miał więcéj nad 300 chorych tego rodzaju, a zatém nie mógł tak liczne zebrać dowody odmienne od innych zdanie popierać mogące.

Inny nadto członek téjże rady lekarskiéj nadzwyczajnéj mówi: że choroba ta epidemiczna, nie jest zawisła od zmian atmosferycznych, ani od ciasnych mieszkań, ani od niedostatecznéj odzieży, a przecież sam znowu twierdzi, że ludzie starzy, wystawieni na zaziębienie, nie zachowujący trzeźwości, skromności w jedzeniu i innych potrzebach dyetetycznych, prędzéj ulegają chorobie od innych.

Trzeci nakoniec utrzymujący możność zarażenia się tą chorobą przez effekta, przywodzi przykład człowieka, cierpiącego wolę (Kropf), któren dostał kurczu w nogach, gdy do zrobienia sobie kąpieli, używał kubła, którym poprzednio wodę z wanien, w których się kąpali ludzie chorujący na cholerę; lecz czyliżby ten przypadek mógł być jedynym tylko przy 7500 chorujących na cholerę, i nie mógł równie pochodzić z innéj niedostrzeżonéj przez lekarza przyczyny. (Dokończenie jutro.)

Wiadomości Zagraniczne.

PRUSSY. — Podług najświeższych doniesień z Klajpedy (Memla), załoga Rossyjska w Połądze, opuściła to miasto w nocy z d. 5 na 6, udając się w kordon Pruski. — Zeszłotygodniowa poczta Petersburgska przybyła wodą z Lipawy do Memla. — Donoszą z Królewca, że wiadomość o poruszeniu powstańców pod Rosieniem, potwierdza się przez doniesienia od granic Rossyjskich. Ponieśli oni bardzo znaczną stratę, nietylko w zabitych, których niemało pozostało na placu, ale i przez to, że naparci silnie przez wojsko ku Dubissie, w nurtach téj rzeki śmierć znaleźli. Ich dowódca, obywatel z okolic Rogolli, dostał się do niewoli. Jednakże granicę ku Jurburgowi zajmują jeszcze powstańcy, i dlatego zbywa na pewnych wiadomościach o postępie i szerzeniu się powstania. W Jurborgu zrabowali kilka domów po uszłych ztamtąd urzędnikach. — Z Lipawy donoszą pod d. 1 kwietnia: »Z powodu zaszłych zaburzeń na Litwie nie można ani myśléć o robieniu interessów, ale dlatego ładowanie na okręty, nie doznało przerwy. Zostajemy tu wszyscy w ciągłéj obawie, pocieszając się nadzieją, że dzielne przedsięwzięcie skutecznych środków, położy koniec naszéj niepewności.« — W inszym liście dnia 3 z Klajpedy pisanym, powstanie rozszerzyło się d. 2 b. m. aż do Połągi. Huzary Rossyjskie i piechota, których było 300 ludzi, odparli wieśniaków, którzy schronili się do wsi Willemiszki i zamknąwszy się w domach, z okien do wojska strzelali. Rossyjanie zapalili domy, podobnież i starą Połągę, małą przyległą wioseczkę; z Klajpedy można było dnia 2 po południu, widzieć wznoszący się dym w obłoki. W nocy było spokojnie, ale jak słychać, włościanie cofnęli się w Dorbiańskie lasy na dwie mile od Połągi. Ani w Klajpedzie ani na granicy nie było wcale wojska Pruskiego, nie obawiano się przecież niczego, bo wiedziano że powstańcom pod karą śmierci, zakazano przekraczać Pruską granicę. — Z Tylży doniesiono, iż wielki xiąże Michał, posłał 4000 jazdy i 12 armat do Rosienia na przytłumienie powstania.

ROSSJA. — W Petersburgu odprawiono d. 31 marca we wszystkich kościołach, nabożeństwo dziękczynne z powodu zupełnego ustania cholery morbus w mieście Moskwie. — Słychać, że cesarz Mikołaj jest w Białymstoku, gdzie jak najściślejsze zachowuje incognito. — Mówiono także, że cesarzewicz Konstanty dostał się w ręce powstańców.

— Przy ogłoszeniu pod d. 21 marca o zniżeniu prenumeraty pocztowéj na Gaz. Pol., nie dostrzegła się redakcja, że nowe przepisy zniżające opłatę pocztową, wkładają na pisma półarkuszowe obowiązek płacenia portorji także i od dodatków, które dawniéj, wolne były od wszelkiéj opłaty pocztowéj. Z tegoto powodu pokazało się, że zniżenie zamierzone przez redakcję, nie może mieć miejsca, albowiem oprócz zwyczajnych dodatków, Gaz. Pol. przyjęła obowiązek dawania bezpłatnie prenumeratorom tygodnik p. t. *Fenix*, który równie jak i dodatki, oddzielnéj opłacie pocztowéj podlega. Ta okoliczność zmusza redakcję, w celu uniknienia nieprzewidzianéj straty, cofnąć w zupełności ogłoszone przez siebie zniżenie, utrzymując na kwartał idący i stale na przyszłość, zwyczajną cenę pocztową na Gazetę Polską, to jest złp. 20 kwartalnie.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.